

**Maria BUTRYMOWICZ**  
Akademia Podlaska w Siedlcach

### **OBNIŻENIE WIEKU SZKOLNEGO A BEZPIECZEŃSTWO INTELEKTUALNE SZEŚCIOLATKÓW**

Według nieoficjalnych danych w 2008/2009 roku szkolnym odsetek dzieci w wieku 3-5 lat uczęszczających do przedszkola wynosił 52,6%, w tym 70,6 % z miast i 28,4% ze wsi.<sup>1</sup>

W ramach dokładania starań skierowanych ku osiągnięciu wyższego poziomu wychowania przedszkolnego i w związku z mającym nastąpić obniżeniem wieku szkolnego Ministerstwo Edukacji Narodowej rok szkolny 2008/2009 ogłosiło Rokiem Przedszkolaka.

Dziennikarze tygodnika „Mazowieckie To i Owo” Karolina i Tomasz Elbanowscy są inicjatorami akcji „Ratuj maluchy”. Na założonym przez nich portalu internetowym rodzice dali upust negatywnym emocjom łączącym się z obniżeniem wieku szkolnego.

Stwierdzono, że placówki realizujące podstawę programową nie są dostosowane do potrzeb i oczekiwań dzieci i ich rodziców, a istniejące społeczne alternatywne formy wychowania przedszkolnego i edukacji wczesnoszkolnej na rzecz dzieci wiejskich są niestabilne finansowo i realizują swoje funkcje dydaktyczne, wychowawcze, opiekuńcze, terapeutyczne i kompensacyjne w małym wymiarze godzin i w nieodpowiednich warunkach, a dzieci wiejskie nie osiągają pełnej dojrzałości szkolnej.

Profesor K. Konarzewski z Instytutu Psychologii PAN uważa, że to szkoła musi dorosnąć do ucznia: „Nasze dzieci nie są ani głupsze, ani słabsze, ani genetycznie upośledzone. Jednak obawy rodziców o to, czy ich dzieci są gotowe do przejścia w reżim szkolny, są ze wszech miar uzasadnione. Problem w tym, że to szkoła ma być gotowa na ich przyjęcie, a nie odwrotnie. Dzieci nie muszą dojrzewać do szkoły, to szkoła musi dojrzeć do ich nauczania”.<sup>2</sup>

Polacy muszą uświadomić sobie, że prawnie uregulowany obowiązek szkolny w innych krajach Unii Europejskiej rozpoczyna się od 4, 5, 6 lub 7 roku życia:

- od 4 roku życia dzieci zaczynają edukację w Luksemburgu;
- od 5 roku życia zaczyna się obowiązek szkolny na Cyprze, w Holandii, Wielkiej Brytanii i na Węgrzech;
- od 6 roku uczą się dzieci w Austrii, Belgii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Irlandii, Islandii, Lichtensteinie, na Litwie, w Niemczech, Norwegii, Portugalii, Czechach, Słowacji i we Włoszech;
- od 7 lat idą do szkoły dzieci w Danii, Finlandii, Szwecji, na Łotwie, w Bułgarii, Rumunii i Estonii.<sup>3</sup>

Prawie we wszystkich europejskich krajach dzieci mają ustawowe prawo do rocznego przygotowania przedszkolnego poprzedzającego naukę w szkole.

<sup>1</sup> *Wygrać z liczbami. Statystyki wciąż są dla nas bezlitosne.* „Super Ekspres” 21-22 marca, s. 2

<sup>2</sup> K. Konarzewski: *Szkoła musi dorosnąć do ucznia.* „Polska” 2 września 2008 r., s. 18

<sup>3</sup> *W jakim wieku dzieci w innych krajach Unii Europejskiej idą do szkół,* „Dziennik” z 30 września 2008 r., s. 6

W Polsce obowiązkowym rocznym przygotowaniem przedszkolnym sześciolatki zostały objęte w roku 2004.

W większości krajów europejskich obniżaniu wieku szkolnego towarzyszyło objęcie obowiązkowym rocznym przygotowaniem do szkoły pięciolatek, poszerzenie opieki nad dziećmi najmłodszymi i wydłużenie okresu edukacji wczesnoszkolnej z trzech do czterech lat. W żadnym z krajów nie łączono w klasie pierwszej sześciolatek i siedmiolatek, bo choć taka fuzja obniża koszty edukacji, to nie można abstrahować od kosztów zaniechania zróżnicowania i indywidualizacji edukacji ze względu na zależny od wieku rozwój dziecka.

Osoby wyczulone na manipulację zwróciły już uwagę na to, że w Polsce zgodnie z nową ustawą pięciolatek ma prawo do odbycia rocznego przygotowania do szkoły zorganizowanego w przedszkolu (bądź innej formie wychowania przedszkolnego) lub w szkole podstawowej, jeżeli rodzice wyrażą taką chęć. Dopiero od roku szkolnego 2011/2012 wszystkie dzieci pięcioletnie będą podlegać obowiązkowi rocznego przygotowania do szkoły.

Problem polega jednak na tym, że w niektórych gminach wiejskich przedszkoli po prostu nie ma, a do szkoły podstawowej pięciolatki musiałyby być dowożone. Niedostrzeżenie tych aspektów zagadnienia przez autorów reformy idzie więc w parze z buntem rodziców przeciwko obniżeniu wieku szkolnego.

A. Pezda w końcu stycznia roku 2009 pisała: „Sensowny modernizacyjny pomysł będzie wprowadzony w chaosie i improwizacji i w poczuciu krzywdy wielu rodziców. Co nagle, to po diable – chyba rację mieli krytycy, że trzeba było trochę wolniej to wszystko zmieniać.

Ale jest, jak jest. System został de facto zmieniony, bunt ominięty manewrem, wybór rodziców jest dość pozorny. Bo jeśli nie posłają sześciolatka do szkoły, to zwykle trafi on ... do szkoły (a nie do przedszkola). I już nie do zerówki, która została zlikwidowana. To stworzy presję, by trzymać się ministerialnych dat i posłać dziecka do pierwszej klasy. Chyba, że wyraźnie nie jest on gotowy na naukę”.<sup>4</sup>

J. Żakowski widząc zamieszanie łączące się z obniżeniem wieku szkolnego dostrzega też ryzyko łączące się z opóźnieniem tego obniżenia. Dziennikarz pisze: „Za tym zamieszaniem idzie, oczywiście, pokusa, żeby reformę na rok czy dwa zatrzymać i poczekać, aż wszystko będzie gotowe. Wydaje się to logiczne. Ale to, co logiczne, w rzeczywistości byłoby absurdalne. Bo przyszłoroczne sześciolatki to absolutne dno polskiego kryzysu demograficznego. Szkołom będzie łatwiej zaabsorbować ten najmniej liczny rocznik niż jakikolwiek inny. Zwłaszcza, że tylko o kilka tysięcy więcej będzie za rok siedmiolatek idących do szkoły według dotychczasowych zasad. Połączenie dwóch najmniejszych od kilkudziesięciu lat roczników będzie dużo łatwiejsze i dla budżetu nieporównywalnie tańsze, niż połączenie którychkolwiek innych. Gdybyśmy reformę przesunęli na 2014 r., w pierwszej klasie znalazłoby się o 100 tys. więcej dzieci, niż jeżeli wprowadzimy ją w przyszłym roku”.<sup>5</sup>

J. Żakowski jest zdania, że wszystkie reformy, które się w Polsce udały, robione były na kolanie. „Inaczej nie umiemy. Tym razem jednak na komfort rezygnacji z reformy ani nawet na jej odsunięcie po prostu nas nie stać. Gdybyśmy się

<sup>4</sup> A. Pezda: *Sześciolatki do szkół*, „Gazeta Wyborcza” 24-25 stycznia 2009, s. 3

<sup>5</sup> J. Żakowski: *Sześć, siedem, pięć*, „Polityka” 2008, nr 39, s. 16

cofnęli, sześciolatki, które w przyszłym roku mają iść do szkoły, zapłacą za to więcej niż za niedociągnięcia reformy robionej w pośpiechu”.<sup>6</sup>

J. Żakowski jest nie tylko dziennikarzem, ale i nauczycielem akademickim. Zdaniem J. Żakowskiego podczas podejmowania decyzji o obniżeniu wieku szkolnego niebagatelną przesłankę musi stanowić wizja szkolnictwa wyższego po roku 2020. Jego prognoza na dalszą przyszłość jest dość pesymistyczna: „Prawdziwe problemy zaczęłyby się jednak po 2020 r., kiedy dno niżu stanęłoby na progu rynku pracy i wyższych uczelni. Od kilku lat menedżerowie szkolnictwa wyższego nie mają już złudzeń, że najdalej około 2020 r. ich branżę czeka rzeź. Roczники rozpoczynające studia będą bowiem wówczas niemal o połowę mniejsze niż obecnie. Roczники kończące dziś studia liczą po około 650 tys. osób. Roczники, które zaczną studiować za 12 lat, będą liczyły z grubsza po 350 tys. Gdyby w przyszłym roku wszystkie sześciolatki poszły do szkoły, razem z siedmiolatkami byłoby ich łącznie około 700 tys. Jeżeli zwycięży wariant stopniowego wprowadzania zmian (siedmiolatki i najstarsza część rocznika sześciolatków), w przyszłym roku naukę zacznie około pół miliona dzieci. Uczelnie odczują posuchę, ale nie będzie to mordercza susza”.<sup>7</sup>

W styczniu 2009 r. Sejm przyjął nowelizację ustawy oświatowej stopniowo skracającą czas wychowania przedszkolnego z czterech do trzech lat, ale nie wydłużającą okresu edukacji wczesnoszkolnej z trzech do czterech lat.

Dziennikarka „Gazety Wyborczej” A. Pezda dokonała następującej interpretacji nowelizacji ustawy o oświacie dotyczącej sześciolatków: „W pierwszej klasie będą siedziały w ławkach obok siedmiolatków. A to dlatego, że przez trzy lata nadal będzie obowiązywała zasada, że naukę szkolną rozpoczyna się najpóźniej w wieku 7 lat (dzieci urodzone w latach 2002-2205), a państwo pozwoli decydować rodzicom, czy posłać sześciolatka do pierwszej klasy (dzieci urodzone w latach 2002, 2004 i 2005).

Pierwszy pełny rocznik sześciolatków (dzieci urodzone w roku 2006) pójdzie obowiązkowo do pierwszej klasy dopiero w 2012 roku.

Obniżenie wieku szkolnego nie wydłuży obowiązkowej edukacji. Nadal będzie sześcioklasowa szkoła podstawowa, trzyletnie gimnazjum i trzyletnie liceum albo czteroletnie technikum”.<sup>8</sup> Interpretacja ta dotyczyła stanu na koniec stycznia roku 2009.

Podaję za dziennikarką gazety „Polska” M. Kulą, że pilotaż reformy ruszy już we wrześniu tego roku. Do pierwszej klasy może pójść każde dziecko, które w 2009 roku ukończy sześć lat. Warunki są trzy: rodzic musi wystąpić z wnioskiem do dyrektora szkoły o przyjęcie dziecka; dyrektor może odmówić, jeżeli w jego szkole nie ma warunków dla o rok młodszych dzieci; sześciolatek musiał wcześniej przez rok chodzić do przedszkola, a jeśli nie chodził – musi uzyskać pozytywną opinię poradni psychologiczno-pedagogicznej, która zagwarantuje, że poradzi sobie w szkole.

Identyczne zasady będą obowiązywać aż do 2012 roku, gdy wszystkie dzieci będą już miały obowiązek pójścia do szkoły w wieku sześciu lat. „W tym roku szkoły mogą starać się o unijne pieniądze na wyposażenie klas i świetlic dla młodszych o rok uczniów. Nie będzie na to specjalnych dotacji z budżetu państwa. Po rządzo-

<sup>6</sup> Ibidem, s. 18

<sup>7</sup> Ibidem, s. 16-17

<sup>8</sup> A. Pezda: *Sześć lat i jednak do szkoły*. „Gazeta Wyborcza” 27 stycznia 2009 r., s. 20

wych cięciach wydatków we wszystkich resortach na reformę obniżającą wiek szkolny Ministerstwu Edukacji Narodowej pozostało tylko 40 mln złotych<sup>9</sup> – pisze M. Kula.

Opór rodziców wobec obniżania wieku szkolnego wywołany został także tym, że dotychczas nie został pozytywnie rozstrzygnięty problem wnikliwego diagnozowania gotowości dzieci do szkoły oraz objęcia terapią dzieci wykazujących niski poziom dojrzałości szkolnej i nieprawidłowości w rozwoju.

Według wielokrotnie ogłaszanych drukiem lub w wersji elektronicznej przybliżonych danych, na każde 100 dzieci przypada troje z trwającą przez całe życie niepełnosprawnością.

Projekt reformy edukacyjnej z roku 1999 wychodził z założenia, że systemowe wspomaganie dzieci w ich rozwoju musi być podejmowane w momencie ustalenia ryzyka nieprawidłowego rozwoju. Na rok przed rozpoczęciem nauki w szkole powinno się przeprowadzać pełną diagnozę dziecka i na tej podstawie miałyby zapisać decyzja o wyborze placówki prowadzącej edukację dzieci z zaburzeniami rozwoju.

Prawda o zaburzeniach rozwojowych dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym dość często jest świadomie bądź nieświadomie wypaczana przez rodziców tych dzieci. Nie chcąc uznać przykrej dla siebie prawdy, rodzice maluchów niekiedy zakłamują się wbrew wszystkiemu i próbują manipulować nauczycielami naginając fakty w celu udowodnienia swoich racji. W wyniku tego prawie w każdej klasie początkowej można spotkać dzieci ze znacznymi wielorodzajowymi niepełnosprawnościami w sferze fizycznej i sensorycznej oraz sprzężonymi z nimi zaawansowanymi dysfunkcjami psychicznymi, które nie zostały zakwalifikowane do kształcenia specjalnego jedynie dlatego, że rodzice tych dzieci nie wyrazili zgody na objęcie dziecka badaniem diagnostycznym.

Pracownicy naukowcy Akademii Świętokrzyskiej (obecnie Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego w Kielcach) w latach 2005-2007 zrealizowali ogólnopolski projekt „Dziecko sześciolatnie u progu nauki szkolnej”. Na podstawie tych badań diagnostycznych zostały sporządzone dwa naukowe doniesienia: „Sześciolatki w Polsce. Raport 2006” (Kielce 2007) autorstwa A. Kopik i E.M. Szumilas oraz wydane inne publikacje.

Jak podaje E.M. Szumilas, badaniami diagnostycznymi objęto 70 tys. dzieci ze wszystkich województw (zbadano co piątego sześciolatka), tyleż samo ich rodziców i 6 tys. nauczycielek pracujących w przedszkolach. Badania przeprowadzone w ramach tego projektu dotyczą zdrowia fizycznego, rozwoju psychospołecznego i systemu wsparcia medyczno-terapeutycznego.<sup>10</sup>

E. M. Szumilas informuje: „Z badań wynika, że nie wszystkie dzieci sześciolatnie osiągają pełną dojrzałość społeczno-emocjonalną do podjęcia roli ucznia. Średnio 80% - 90% dzieci uzyskało wyniki wysokie w ocenie poszczególnych zachowań społecznych i przejawów reakcji emocjonalnych. Liczba dzieci niedojrzałych społecznie waha się od 2% do 16%. Głównie płeć determinuje poziom dojrze-

<sup>9</sup> M. Kula: *Sześciolatki przez kryzys pójdą do szkoły dopiero w 2013 roku?* „Polska” 3 lutego 2009 r., s. 5

<sup>10</sup> E. M. Szumilas: *Zdrowie i rozwój polskich sześciolatek*. „Wychowanie w Przedszkolu” 2008, nr 6, s. 6

łości społecznej. Dziewczęta w porównaniu z chłopcami osiągają wyższy poziom tej dojrzałości”<sup>11</sup>.

Nauczyciele dzieci najmłodszych poddawali surowej ocenie podstawę programową wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, która będzie obowiązywać od września 2009 r. (Dziennik Ustaw 2009, nr 4, poz. 17). Nie dołączę się do tej krytyki, ale zwrócę uwagę na to, że, jak informuje R. Halik, podstawa programowa wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego została opracowana przez zespół ponad 100 ekspertów, złożony z wybitnych przedstawicieli nauki, metodyków i pracowników systemu egzaminacyjnego. „Wstępna wersja projektu została poddana szerokiej konsultacji społecznej. Eksperci przeanalizowali ponad 2,5 tysiąca opinii i uwag oraz ponad 200 recenzji sporządzonych na zamówienie MEN przez ekspertów w poszczególnych dziedzinach kształcenia”<sup>12</sup> – pisze R. Halik.

Ponieważ najczęściej wyrażaną obawą rodziców było to, że w klasie pierwszej spotykają się dwa roczniki (siedmiolatki i sześciolatki), a do przedszkola będą uczęszczać też sześciolatki, chociaż podstawa programowa wychowania przedszkolnego napisana jest dla dzieci 3-5-letnich, przytoczę wypowiedź w tej sprawie Z. Marciniaka, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, odpowiedzialnego za jakość w edukacji: „Podstawy programowej nie należy rozważać w kontekście wieku metrykalnego, ale przede wszystkim w związku z wiekiem rozwojowym. Dzisiaj w pierwszej klasie obok siebie siedzą dzieci metrykalnie równoletnie, a tak naprawdę jedno z nich może być na poziomie rozwojowym dziecka 5-letniego, a drugie – 9-letniego. Mało tego – dziecko lepiej rozwinięte intelektualnie może być na zupełnie innym poziomie rozwoju emocjonalnego. Różnice w wieku rozwojowym są nauczycielom powszechnie znane i dobry nauczyciel świetnie sobie z tym radzi. Prawo 6-latek do podjęcia nauki szkolnej dotyczy przede wszystkim dzieci lepiej rozwijających się zarówno emocjonalnie, jak i intelektualnie. Podstawa programowa dla pierwszej klasy jest tak przygotowana, że 6-latek, który chodził wcześniej do przedszkola, świetnie sobie poradzi obok 7-latek. Czy to znaczy, że ten 7-latek ucierpi na tym, że będzie siedział obok 6-latek? Myślę, że nie, bo każdy z nich i tak rozwija się w swoim tempie, a mądry nauczyciel to tempo dostrzega i wspiera”<sup>13</sup>.

Nauczyciele dzieci na przełomie wieku przedszkolnego i wczesnoszkolnego zostali zobowiązani do wnikliwego poznawania wychowanków w oparciu o specjalny arkusz obserwacyjny do oceny w czterostopniowej skali ich dojrzałości szkolnej. Diagnoza w zakresie rozwoju fizycznego, intelektualnego i emocjonalno-społecznego dziecka ma być postawiona już w lutym. Dzieci o niepełnej dojrzałości szkolnej należy objąć zajęciami korekcyjno-wyrównawczymi i innymi formami terapii.

Z. Marciniak jest bardzo pozytywnie nastawiony do tych poczynań: „Nauczyciele przedszkola, obserwując codziennie swojego wychowanka, są najlepszymi fachowcami i mogą postawić dobrą diagnozę. Ta postawiona diagnoza z pewnością będzie dobra, będzie o wiele skuteczniejsza niż diagnoza przeprowadzona na

<sup>11</sup> Ibidem, s.11

<sup>12</sup> R. Halik: *Nowa podstawa i co dalej?* „Bliżej Przedszkola” 2009, nr 2, s. 4

<sup>13</sup> Z. Marciniak, R. Halik: *Wysoka jakość. Rozmowa z Profesorem Zbigniewem Marciniakiem, Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, odpowiedzialnym za jakość edukacji.* „Bliżej Przedszkola”, 2009, nr 3, s. 5

zewnątrz. A nikt też lepiej od nauczyciela przedszkola nie dostrzeże potrzeby ewentualnej głębszej diagnozy uzyskanej u specjalisty. Nauczyciel będzie tutaj pełnić rolę „lekarza pierwszego kontaktu” – rodzice mogą w razie potrzeby w dalszym ciągu udać się do poradni psychologiczno-pedagogicznej, skonsultować to, co usłyszeli od nauczycielki w przedszkolu. Niektórzy postrzegają tę diagnozę jako coś nadzwyczajnego, co związane jest z obniżeniem wieku szkolnego, jako pewną formę egzaminu dla tych dzieci, które będą iść do szkoły. Ta diagnoza jest jednak normalnym elementem procesu edukacji. To nic innego jak skumulowana wiedza nauczyciela o konkretnym dziecku. To jest bezcenna informacja nie tylko dla nauczyciela i specjalistów, ale przede wszystkim dla rodziców!”<sup>14</sup>

Gromadzenie wiedzy o dziecku to proces długotrwały i ma być prowadzony nie tylko w roku poprzedzającym rozpoczęcie przez dziecko nauki w klasie pierwszej. Istnieje bowiem ścisły związek między zdrowiem dziecka a jego edukacją. Stwierdzone w wyniku diagnozowania medycznego schorzenia i wady narządów zmysłów oraz zaburzenia rozwojowe muszą być eliminowane jak najwcześniej.

Jeżeli chodzi o edukację wczesnoszkolną, podstawa programowa postuluje realizowanie programu nauczania skoncentrowanego na dziecku, respektowania trójpodmiotowości oddziaływań edukacyjnych (uczeń – szkoła – dom rodzinny), kształtowanie u dziecka pozytywnego stosunku do nauki, poszanowania godności dziecka oraz zapewnienie mu przyjaznych, bezpiecznych i zdrowych warunków do nauki i zabawy, działania indywidualnego i zespołowego.

Obawy rodziców i niektórych nauczycieli protestujących przeciwko obniżaniu wieku szkolnego są związane z tym, że szkoła skoncentruje się głównie na wyposażeniu sześciolatków w umiejętność czytania i pisanie w zakresie całego alfabetu oraz kształtowaniu sprawności matematycznych.

Należy jednak zaznaczyć, że przy jednej podstawie programowej powstają różnorodne programy wychowania przedszkolnego i edukacji wczesnoszkolnej, podręczniki i przewodniki dla nauczycieli.

Przy opracowywaniu wielu koncepcji edukacji elementarnej w Polsce i na świecie uwzględniana jest dziś koncepcja kształtowania inteligencji emocjonalnej D. Golemana.

Według D. Golemana inteligencja emocjonalna obejmuje zdolność motywacji i wytrwałość w dążeniu do celu mimo niepowodzeń, umiejętność panowania nad popędami i odłożenia na później ich zaspokojenia, regulowania nastroju i niepoddawania się zmartwieniom upośledzającym zdolność myślenia, wczuwania się w nastroje innych osób i optymistycznego patrzenia w przyszłość.<sup>15</sup>

D. Goleman sądzi, że kluczowymi składnikami dojrzałości szkolnej są: wiara w siebie, ciekawość i satysfakcja z dowiadywania się nowych rzeczy, chęć i zdolność podmiotowego wpływania na bieg spraw oraz wytrwałe dążenie do celu, samokontrola, zdolność nawiązywania kontaktów z innymi, umiejętność porozumiewania się i współdziałania. Charakteryzując opracowany przez H. Gardnera i ukierunkowany na rozwój inteligencji emocjonalnej dzieci w wieku przedszkolnym Program Spektrum D. Goleman pisze: „Program Spektrum opiera się na założeniu, że repertuar ludzkich zdolności daleko wykracza poza zdolność opanowania pisania, czytania i liczenia, owo wąskie pasmo umiejętności, na których nauczaniu sku-

<sup>14</sup> Ibidem, s. 6

<sup>15</sup> D. Goleman: *Inteligencja emocjonalna*. Poznań 2007, s. 67

pia się tradycyjna szkoła. Zachęcając dzieci do rozwijania pełnej skali zdolności, z których będą w przyszłości korzystać, chcąc odnosić sukcesy albo po prostu spełnić się w tym, co będą robić, szkoła staje się miejscem nauczania umiejętności życiowych”.<sup>16</sup> D. Goleman podziela opinię H. Gardnera, że należy poświęcać mniej czasu na klasyfikowanie uczniów według uzyskiwanych przez nich ocen, a więcej – na odkrywanie ich naturalnych predyspozycji czy uzdolnień i rozwijanie ich. Szczególną wagę D. Goleman przywiązuje do kształtowania u dzieci optymistycznego podejścia do życia, gdyż jest ono warunkiem sukcesu: „Osoby optymistyczne wyjaśniają swoje niepowodzenia jako wynik czegoś, co można zmienić. Jeśli zabiorą się ponownie do dzieła, mogą odnieść sukces, natomiast pesymiści biorą winę za porażki na siebie, przypisując je jakiejś stałej cesze własnej osobowości, której nie da się zmienić”<sup>17</sup> – pisze D. Goleman. Tradycyjne nauczanie było skoncentrowane na trudnościach i niepowodzeniach dzieci oraz ich eliminowaniu. D. Goleman uwzględnia to, że skoro wyróżniane są różnorakie inteligencje, w każdym dziecku można odkryć jego mocną stronę i skutecznie ją rozwijać. Zachęca on do permanentnego wspomagania nie tylko zdolności ogólnych, ale i uzdolnień specjalnych. D. Goleman sądzi, że znajomość profilu zdolności dziecka pomaga nauczycielowi znaleźć indywidualne podejście do ucznia i sprawić, że uczeń może dojść do mistrzostwa w jakiejś dziedzinie. Nauka sprawia wówczas przyjemność, wręcz uskrzydla, stając się pasją. „Ta początkowa pasja, w miarę jak dziecko zaczyna sobie coraz mocniej uświadamiać, że poszukiwanie wyzwań w uprawianej dziedzinie (tańcu, muzyce czy matematyce) jest źródłem radości, jaką daje uczucie uskrzydlenia, może stać się załączkiem wybitnych osiągnięć. A ponieważ wymaga to nieustannego podwyższania granic swoich zdolności, staje się siłą rzeczy głównym motorem motywacji, by być coraz lepszym, co w ostatecznym rezultacie sprawia, że dziecko czuje się szczęśliwe”.<sup>18</sup> D. Goleman niejednokrotnie podkreślał, że docenianie sukcesów dzieci zdolnych nie tylko wzmacnia ich motywację do nauki, ale daje im poczucie szczęścia i bezpieczeństwa intelektualnego.

Na przyjęcie najmłodszych uczniów i rozwój ich zdolności musi być szczególnie przygotowana wiejska szkoła podstawowa, gdyż w wielu wiejskich gminach przedszkoli jeszcze po prostu nie ma, a sześciolatki zaczynają edukację od uczęszczania do oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej. Znowelizowana ustawa oświatowa już dziś daje prawo pięciolątkom do odbycia rocznego przygotowania przedszkolnego zorganizowanego w przedszkolu, w oddziale przedszkolnym zlokalizowanym w szkole lub w innej formie wychowania przedszkolnego, jeżeli rodzice wyrażą taką chęć. Do tych „innych form” zaliczane są przede wszystkim prowadzone przez stowarzyszenia, fundacje oraz rodziców zespoły wychowania przedszkolnego organizujące zajęcia w niektóre dni tygodnia i punkty przedszkolne czynne przez cały tydzień (w dni robocze dzieci przebywają tu w ciągu trzech – czterech godzin). Dopiero od roku szkolnego 2011/2012 wszystkie dzieci pięcioletnie będą podlegać obowiązkowi rocznego przygotowania do szkoły.

Ponieważ każdy pięcioletek ma ustawowe prawo do opieki przedszkolnej (obecnie uczęszcza do przedszkola co drugie polskie dziecko), lokalne władze są zainteresowane, by jak najwięcej sześciolatków zaczęło uczęszczać do pierwszych klas w szkołach podstawowych. Państwo udzieli bowiem na każdego pierwszokla-

<sup>16</sup> Ibidem, s. 71-72

<sup>17</sup> Ibidem, s. 147

<sup>18</sup> Ibidem, s. 157-158

sistę subwencji w wysokości około 3 tys. złotych, a w prowadzonych przez samorządy przedszkolach odblokują się wówczas miejsca dla dzieci w wieku 3 – 5 lat.

Przedszkola publiczne są finansowane z budżetu gminy oraz opłat na wyżywienie i dodatkowe zajęcia wnoszonych przez rodziców. Ponieważ o swoje latorośle najbardziej niepokoją się osoby czynne zawodowo, na liście dzieci ubiegających się o miejsce w przedszkolu pierwszeństwo przeważnie mają dzieci obojga pracujących rodziców, dzieci z rodzin zastępczych i dzieci samotnych rodziców. Dla dobra dzieci należałoby też traktować priorytetowo dzieci z rodzin ubogich i patologicznych oraz dzieci rodziców z orzeczonym stopniem niepełnosprawności. Tym bardziej, że sieroty, półsieroty, dzieci z rodzin, w których dochód nie przekracza ustanowionego minimum socjalnego, mogą w przedszkolu bądź w szkole liczyć na bezpłatne posiłki. Krajowe środki masowego przekazu donoszą, że gminom bardziej opłaca się centralizacja szkół niż utrzymywanie małych, chociaż znowelizowana ustawa oświatowa ułatwia przejmowanie szkół mających nie więcej niż 70 uczniów przez fundacje, stowarzyszenia, a nawet niesformalizowane grupy rodziców. Przekazywana szkoła nie musi być likwidowana. Musi ona pozostać szkołą bezpłatną, tzn. bez czesnego. Takim szkołom będą przekazywane subwencje oświatowe. Trzeba stwierdzić, że szkoły i przedszkola niepubliczne, znajdujące się w gestii Kościołów, zakonów i związków wyznaniowych otrzymują z budżetu gminy dotacje pokrywające 40 proc. wydatków na jedno dziecko. Mają one powszechną opinię placówek, zapewniających dzieciom bezpieczne schronienie i harmonijny rozwój.

A. Kozińska-Bałdyga, przewodnicząca Federacji Inicjatyw Oświatowych, zwróciła uwagę na to, że małe szkoły podstawowe powinny przejmować nie profesjonalne konsorcja, lecz lokalni mieszkańcy: „Przecież oni najlepiej wiedzą, jak chcą kształcić własne dzieci. Tylko że teraz nie mają pojęcia, w jaki sposób za to się zabrać. Nie ma dla nich żadnych fachowych szkoleń, nikt nie tłumaczy im, w jaki sposób taką placówkę się prowadzi. Mówiąc obrazowo, nowa ustawa daje narzędzie bez dołączonej instrukcji jego obsługi – to kolejna wada właśnie przyjętego dokumentu”.<sup>19</sup> „Małe szkoły to nie biznes” – to tytuł artykułu K. Dulcowskiego. Autor ten podaje, że w wiejskich szkołach niepublicznych wynagrodzenie nauczycieli po potrąceniu podatków stanowi 600 – 800 złotych. Nauczyciele nie mogą liczyć na dodatek wiejski, a trzynastki są rzadkością. „Cały czas trzeba oszczędzać. A o czesnym nie może być mowy, nikt na wsi nie będzie płacił za naukę, gdy rodziców często nie stać na wykupienie obiadów za 1,20 złotych”<sup>20</sup> – pisze K. Dulcowski, powołując się na prezesa stowarzyszenia nauczycieli, którzy w 2001 r. przejęli małą wiejską szkołę. Istnieje jednak powszechne przekonanie, że instytucjonalnym oddziaływaniem edukacyjnym w pierwszej kolejności muszą być objęte dzieci wiejskie i dzieci ze środowisk dotkniętych biedą i bezrobociem, dzieci rodziców z chorobami przewlekłymi i szkodliwymi nałogami. Eurosieroty, dzieci z domów dziecka i rodzin zastępczych – wszystkie te kategorie dzieci dotkniętych przez los nie mogą jego ślepym zrzędzeniem stać się ofiarami. One też mają prawo do harmonijnego rozwoju i bezpieczeństwa intelektualnego.

<sup>19</sup> A. Kozińska-Bałdyga: *Rodzice chcą przejmować szkoły*. „Polska” 26 stycznia 2009, s. 15

<sup>20</sup> K. Dulcowski: *Małe szkoły to nie biznes*. „Polska” 26 stycznia 2009, s. 8